(Nro 64)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 32. 18 Marca 1820.

List Wacława do Emy.

Ta chwila nayszczęśliwsza gdy tobą zaięty
Emo! łudzę me serce lubemi ponęty,
Wrodzony smutek pierzcha z taynika mey duszy,
Twóy czaruiący obraz łzy nieszczęścia suszy;
Ty iedyną mych uczuć stałaś się królową,
Na imie moiey Emy oddycham na nowo,
Wszystkie się upiękniaią w mych oczach przedmioty.
Ach! czuię żem nad inne wzniesiony istoty,
Wydaie me zapały lube serca drzenie,
Niebu winienem bytność, tobie odrodzenie!
Przez ciebież z droiu szczęścia błogie czerpam chwile,
Lecz ieżeli zdradzony w mych żądzach się myle,
Jeźli mnie tylko łudzi nadzieia zwodnicza,
I żeby bardziey zmartwić tych ponęt użycza,
Stóy! śmiertelna w mey duszy roznieca się trwoga,
Niechcę, niechcę nadziei, ach! kiedy tak sroga!
— Chociaż twe w moiem sercu wyryte obrazy,
Chociaż cię kochać Emo przrzysiągłem sto razy,
Biorąc za świadka wiecznie będącego w Niebie,
Chociaż mi niepodobna nawet żyć bez ciebie,
Ty mnie tylko nadzieią mamisz, nieżyczliwa!
Wiedz, że Bóg naszych uczuć skoiarzył o-gniwa,
Myśleć o niewierności, sama myśl iest zdrożna,
Co sam twórca ziednoczył rozrywać nie można.
Jednak o niestałości iestem zapewniony;
Od czasu iak rzuciłaś te gdzie mieszkam strony,
Głos iakiś wieszczy szepcze do moiego ucha,
Że Ema na me żale nie czuła i głucha,
A gdy ią zobowiązac z całey pragnę siły,
Wzrok móy dla niey nie znośny, a głos móy nie miły.
Jestże to prawda Emo, mam wierzyc przeczuciom?
Serce Emy występne? ach ta myśl straszliwa!
Duszę moią śmiertelnym pociskiem przeszywa,
Ema mnie zdradza, Ema! której czysta dusza,
Czuła na srogość, lpsu łzą nędznych się wyrusza,
Która nad wszystko świętą przenosi prostotę,
Jeźli Ema nie wierna, nie chce wierzyć w cnotę.
W sercu moiem ludzkości cała niknie władza,
Ktoż może wielbić cnotę kiedy Ema zdradza?
Precz poczwary szerzące trucizne po świecie,
Ema Bóstwo a sroga, czymże wy będziecie?
Wy coście z piersi Ewy iad zdrady wyssały,
Precz rodzie przeniewierczy, precz rodzie nie stały,
Żadney na świecie wierzyć nie trzeba kobiecie,
Ach! kiedy tak iest Emo, to odbierz mi życie.
Kiedy nie iestem przebóg! u ciebie we względzie,
Byłem niegdyś kochany, niech umrę w tym błędzie.
Smierć moia serca straszną nie dręczy żałobą,
Umrę, o co za roskosz! napełniony tobą.
Twóy obraz droga Emo zamknie mi powieki
Umrę, azeby Emę ubóstwiać na wieki.
Smierć dla innych okrutna, moie zgoi rany,
Umrę w lubym marzeniu, że byłem kochany.
— Lecz może cię urażam miłości wyznaniem,
Choc nie iest w naszey mocy zarządzać kochaniem,
Przebacz, iż kładąc ufność w dawnym przrzeczeniu,
Smiem ci Emo rozprawać o moim płomieniu.
Wszak wiesz, że komu miłość strzałą pierś rozrania,
Musi lub wiecznie kochać, lub umrzeć z kochania.
Jestemże godny gniewu, że wielbię twe wdzięki,
Poznay w moiey miłości dzieło twórczey ręki.
A chociaż mi nie sprzyiasz na móy los zawzięta,
Ja ubastwiam móy wyrok, wielbie moie pęta.
Twe urocze powaby maiąc na pamięci,
Kocham dusze tonącą w odmętach niechęci.
Ten co zarządza światem ogień w pierś mi włożył,
Boga win, on cie bowiem tak piękną utworzył.
Jeden rzut twego oka trwogą serce tłoczy
Moią zaś całą winą Emo! że mam oczy.
Te koralowe usta, swieżość twego lica
Czyież serce urokiem wdzięcznym nie zachwyca.
Pierś twa okrągła, źródło miłości siedliska,
Nieuleczone razy w taynik serca ciska.
Postać twoiego oka niewinna i tkliwa,
Duszę mą w zamęt Boskich uczuciów porywa,
Lub któż ukrytych wdzięków w tobie nie ocenia,
Jesteś Bóstwem tey ziemi, celem uwielbienia.

X

Czyliż się ieszcze gnieważ, że w takim zapale,
Kochałem cię i odtąd będe kochał stale.
Lecz chociaż czas urocze powaby odbierze,
Chociaż zgasną na twarzy te iagody swieże
I zwiędnie kwiat młodzieńczy, żywość oka zginie,
Choć uciekną na wieki, z tych piersi wdziękinie,
Ach ia cię iednak Emo kochać nie przestanę,
Nie bóy się o żałosną z mey strony odmianę.
Dusza moia promykiem twey cnoty przeięta,
Przymiotami zdumiona, wdzięków nie pamięta.
Skryty się z twoiey duszy, urok wydobywa,
Co z mym sercem wieczyste skoiarzył ogniwa;
Wznawia miłości płomien, luba wznieca trwogę
Chcę cie zapomnieć Emo, lecz przebog nie mogę.
Jeżli istnieią wyższe nad ludzkie istoty
Co pogardzaiąc zbrodnią wielbią dzieła cnoty
Jeżeli utworzone są Aniołów grona,
Któraś równym iak oni żywiołem natchniona
Co zrodzony wraz z tobą, zawsze wieczno-trwały;
Wartaś w sercu Anioła rozniecić zapały,
Ażeby z nim oddychać nieskończonym wiekiem
I iaż cię nie mam kochać, com tylko człowiekiem?

St. Ja....ski.

Ostatki Zapust.

(*List nadesłany ze wsi*).

Kochany Przyiacielu!

Wypełniaiąc twoie życzenia; pospieszam z opisem ostatków zapustnych przezemnie na wsi zpędzonych. Zdziwisz się zapewnie, że nienaypochlebnieysze zdanie o młodzieży tuteyszey w nim wyczytasz; O młodzieży, która za tak ukształconą w naszey okolicy słynie; lub za taką przynaymniey uchodzić pragnie, „

„ Nie wszystko złoto co się z wierzchu świeci
„ Biie blask często od szychowych nici
„ Mylą pozory!

Powiedział Krasicki w Liście do X. Pr. P. Otóż to przysłowie i w tem razie zastosować możemy.

Zwyczaie przodków naszych, tém są szacownieyszemi dla potomków, iż często swóy początek w starożytney prostocie biorą. Wiele wprawdzie ucierpiały tak przez odmianę obyczaiów, jakoteż zle zrozumianą chęć poprawy: (Wadę, w którą nasz wiek szczegolnie obfituie) więcey ieszcze przez śmieszności, któremi moda od półtora wieku [niedoyrzałe głowy swoich zwolenników rządzi, a niektóre z nich zupełnie zaginely, oznaczone będąc pierwey piętnem niesprawiedliwey pogardy od ludzi, którzy sobie nieprawnie dyktatorską nieiako władzę nad sposobem myślenia nieoświeconych współrodaków (to iest: podług ich mniemania tych, którzy Paryża niewidzieli) przyznali i zepsuwszy obyczaie mieszaniną cudzoziemską, dla dobrego to niby tonu, małpować niedorzeczność i wady cudze, oraz upowszechniać ie w naszym kraiu przedsiewzieli.

Do wielu pozostałych, ostatki zapust policzyć można, zapusty pod imieniem świąt Bachusa znali dawniey Egipcyianie i Grecy, a Rzymianie naśladowcy Greków przeięli ie od nich zdaie się, iż po upadku Religii pogańskiey zaniedbane z początku a pozniey (od skłonnych do rozrywek południowych ludów odnowione), przetrwawszy Gotyckie wieki do nas iak się zdaie, z Włoch doszły, lecz nie zapędzaiąc się w dochodzenie ich początku przystępuię do rzeczy.

Pan X. maiętny i rządny Obywatel naszey okolicy będąc z swoią familiią u Hrabiego K. w tłusty Czwartek - oświadczył na zabawie przytomnym gościom z zwykłą sobie uprzeymością, że ich na Niedziele zapustną do siebie prosi.“ Przyięto zaproszenie z radością tem większą, że Pan K... ma córkę piękną grzeczną i dobrze wychowaną. Owoż iak sobie łatwo możesz wystawić. Młodzież miała się z czego cieszyć. Wstęp do domu, piękność Panny, posag znaczny i tem podobne widoki, każdego z nich umysł w oddaleniu spostrzegał i oczekiwał Niedzieli z niecierpliwością.

W tem wieczor rozspostarł swe cienie, wszystko rzuciło się do toalety. Co się działo w garderobie tego nie wiem, lecz iako naoczny świadek męzkiey, w krotkości ci ią opisze. Pan Hrabia R. wystąpił w bótach, lecz narzekał: że ucywilizowanie w Galicyi iest w tak niskim stopniu, że nawet nie warto iest w ponczochach *a jour* i *chaussé* wybierać się do domu, który na ponczochach Paryzkich *a jour* się nie zna, i nie ma wcale wyobrażenia o Chausiurze *a la Parisienne* udaiąc nibyto, Paryżanina nie bywszy w Paryżu, i z tego iedynie względu znane przysłowie o Paryżu i o ryżu do niego zastowanem bydź nie może. Potwierdził kiwnięciem głowy Hrabia G... zdanie Hr. R. a Pan B. dowiodł iasno, iż we frak tylko *par complaisance pour la belle fille de la maison* obledz sią postanowił, na to rzekł Hr. G. *pour*

nous autres (co się miało rozumieć magnatów) nayrnnieyszey żenady z szlachtą mieć niepotrzeba) *parceque nous autres* czyniemy im honor frekwentuiąc ich domy. W tey chwili wpadł z nicowanemi galonami lokay i wrzasnął JW. Pani Hrabina, JW. Pana Hrabiego i JWW. Grafów iuż czeka! czemprędzey tedy ukończono toaletę i po tysiąc krotney poradzie zwierzciadlaney, grono Jasnie Wielmożne wsiadło do poiazdu, droga była niezła, lecz że ekwipażów zaprzągł był po większey części folwarczny, z tąd wynikło, że dopiero owe świetne grono o 11. w nocy do wsi Pana X... sciągneło, co iak wiadomo iest oznaką dobrego tonu, bo do salonów dopiero o pół do dwónastey się przybywa. Po zwyczaynem przywitaniu Hr. R. wpadł w zły humor z przyczyn, popierwsze, że dóm Pana X. był pięknieyszem od iego lepianki, powtóre, że lepszy był kucharz, a nawet i wino. To wszystko sprawiło, że duma iego została upokorzoną, i cierpiał wiele na tem, że *un simple gentilhomme* przewyższał go we wszystkim, więc dla zemszczenia się przybrał sobie grono z swoiey koteryi, którą sam tylko nazywa ludzmi dobrego tonu (to iest PP. R. B. Pana Hr. G. i S. i wydał im rozkaz, aby nie tańcowali, lecz czas przyiemną rozmową (to iest niedorzecznemi krytykami) sobie skracali. Wierz mi kochany przyiacielu! iż wątpie czy będę w stanie opisać ci dokładnie wszystkie te niedorzeczności i tak zaczął naypierwey Hr. R. o Pannie, córce gospodarza domu, „że zawsze tylko mówi o uszczęśliwieniu poddanych, o rządzie domowym i o gospodarstwie, co iest oznaką złego wychowania „że ma coś w swoiey figurze co niewnnością i prostotą wiesniacką trąci, że za nadto iest skromną, co do występków przeciw dobremu tonowi poleczyć należy.“ Hrabia G. i Pan R. S. twierdyili, że to iest wszystko nie zaprzeczoną prawdą, *mais* że Panienka uyść by iednak mogła, (*c'est à dire dans une société médiocre*) że *pour le beau monde* nie tworzona wcale i tylko może wiesniaka iakiego uszczęśliwieć bo ma wiele *bonhomie* i prostoty iak Pan Hrabia R. trafnie wyłożył. Rozmowy ich przerwał polski taniec Kurpińskiego. Zaczął zaraz krytykować Hrabia G. mowiąc, iż ten tanieo nie może iść w porównanie z iego faworytalnym polonesem z C. *dur*, a który mu przez sławnego iakiegoś kompozytora Wołoskiego wraz z parą kołomyikami z G *mol.* został dedykowanym. Kompozytor ten, iest iego poddany ma wiele talentu i wytrwałości, gra bowiem ciągle, i to formalnie z nót przez kilka godzin, bez naymnieyszey pauzy, szczególniey ma celować w *fortissimo*, bo aż strony pękaią pod smyczkiem. Po polonesie zaczeły się inne tańce, a ta nietancuiąca młodzież obmawiała Panny od stop do głów, osobliwie skromność niepodobała im się, a gdy roznoszono lemoniadę, krzyknął Pan R. *Bravo*! lemoniada się ziawiła na naszem horyzoncie, chwytaymy ią czem prędzey, żeby nie znikneła. Potem niby to dobrem koncepcie, obsiedli Whistowe stoliki, po każdym przegranym Robrze rzucali karty pod stoł, Pan Hrabia bowiem oswiadczył, że za to płaci, była to zemsta na iaką tylko się Pan Hrabia mógł zdobyć, albowiem taka tylko ilość kart w domu Pana X. znaydowała się, iaka do niewinnych i skromnych zabaw iest potrzebną, i nigdy hazardowne gry w szanownym iego domu mieysca nie miały, tym więc sposobem sądził Pan Hr. R, że znaydzie coś naganić, w innem bowiem względzie daremnieby szukał. Drzwi zamknął P. Hr. R. na klucz udaiąc, że mu wieie po bótach, a czego ia iednakże będąc w trzewikach nie doświadczałem. Dom bowiem szanownego Pana X. procz, że iest piękny iest razem i wygodny. Nakoniec roziechaliśmy się, lecz chęć zabaw, będąc zaproszonym od Pana Y. sąsiada Pana X. zaprowadziła mnie w ostatni zapustni Poniedziałek w dom iego. I tam zastałem tych modnisiów, zaczeli zabawę w podobnem sposobie iak u Pana X. Znasz ten zacny dóm. Godna ich córka nie iedną łzę nieszczęsliwemu otarła, nie ieden chory iey staraniem został wyliczonym, nie ieden nędzarz doznał hoynego wsparcia. W sercu twoim i każdego znaiącego cie dobra Panno Y. znaydziesz zasłużoną nadgrodę, którą ci nadaremnie Faty całego świata wydrzećby usiłowali. Pan Hrabia G, który w ich gronie za wesołego zwykł uchodzieć (a którego płaskie i grube żarty, w towarzystwie uczciwym nigdyby mieysca mieć nie mogły, i za które iuż raz został upokorzonym (przybrawszy sobie ton i ułożenie trefnisia (*arlequino*) zaczął sobie drwić i szydzić z Panny, która podług iego zdania nie dobrze tańczyła, czem niezmiernie rozśmieszył swoich współtowarzyszów; lecz Obywatele, Damy, i roztropna młodzież zachowała lituiące się nad nim milczenie, a rzadki ich uśmiech, więcey niezgrabnie drwiącego, niżli wydrwioną dotykał. Po połnocy wyiechali nasi ludzie wielkiego

tonu, a w ich nieprzytomności dopiero odetchnąłem i zakończyliśmy nayweseley ostatki zapust, powtarzaiąc sobie „że tylko prawdziwa wesołość tam mieysce mieć może, gdzie dobrane iest towarzystwo, gdzie skromność z cnotą, szacunek z uszanowaniem, grzeczność niewyszukana z uprzeymością i rowność, siostra wesołości są nieodstępnemi, i gdzie moda, duma, gorowanie nad innemi z chęcią wyszczegolnienia się (to iest małpowanie Nadsekwańszczyzny) na zawsze są wygnanemi.

Prawdemównicki.

Wschodni sposób myślenia.

W dziele J. Moreau: *Historie naturelle de la Femme* znayduie się następuiące czułe opinie: Pan Desgenettes pierwszy lekarz przy armii Francuzkiey w Egipcie opowiada zdarzenie, które wystawia i wyiaśnia oburzaiący zwyczay tamteyszych Seraiów. Jedna z naypięknieyszych Georgianek w Kairze, 17 — 18 lat maiąca, żyła z pewnym Jenerałem Francuzkim. W tem zaszła w cięży, i dla odwrócenia tego złego, które na Wschodzie za naywiększe nieszczęście od kobiet iest uważane, używała gwałtownych mechanicznych środków, lecz w krótce pokazała się gangrena i zapowiedziała śmierć nieochibną. Pierwszy lekarz udał się do Fatymy, tak się zwała owa Georgianka, i znalazł ią umieraiącą na rękach dwóch towarzyszek, które ią od początku słabości nie opuszczały. Nieszczęśliwa zebraia swoie siły i głosem przytłumionym zawołała: Jeżeli iest wolą Niebios, wróć mi życie. Lekarz starał się ią ułagodzić i pocieszyć, a iey towarzyszkom wskazał iak mści się natura za wyrządzoną iey krzywdę, i surowym tonem przestrzegał ich od podobnych przedsięwzięć. A ona iedna z nich, którey łzy na ręce Desgenetta spadały, dała po krótkim namysleniu następuiącą odpowiedź: Niebo obdarzyło cie wiadomością, ażebyś ludziom był użytecznym, nas zas udarowało pięknością, ażeby się wam podobać; staramy się więc wszelkiemi sposobami utrzymać ten kwiat młodości, albowiem gdy zwiędnieie, zniknie oraz nasze szczęscie.

Jak tkliwie wznosi się tutay głębokie uczucie kobiecie z posród obrażoney natury! chociaż się Europeyskie związki pomiędzy obadwoma rodzaiami co do ducha w obyczayney godności zupełnie od tamtych różnią, iednakże doznaie i u nich toż samo uczuie często i rozmaicie naywiększego zhańbienia.

B — i.

Teatr w Lwowie.

Dnia 13. Maia dano pierwsze przedstawienie komedyi w 1 akcie z Francuzkiego PP. Seribe i Poirson przez Zołkowskiego naśladowaney pod tytułem: Nowy Pumpernikel. Swidrygiełło poczciwy i zacny szlachcic z okolicy Smorgonia przybywa do Warszawy w celu ożenienia się z Emmą córką Pułkownika Zdobysława, ktora mu iuż od dawna narzeczoną była. Dowiaduie się o tem kilku Officerów, którzy się równie o rękę Emmy dobiiali, dla odstraszenia więc parafiianina umawiaią się z nieiakim Bonwiwanckim, ażeby z nim podobnie iak z Pumperniklem Moliera postąpić. Lecz tutay wcale z innym człowiekiem maią do czynienia, Swidrygiełło dowiedziawszy się o ich zamiarze, zwraca zręcznie i dowcipnie broń przeciwko sobie naostrzoną ku nim, i tryumfuie wystawiaiąc ich samych na posmiewisko, swoiem zaś postępowaniem dowodzi, że i na wsi znaydują się ludzie, z których szydzić mieyścy obawiać się powinni, albowiem im w niczem nie ustępuią.

Którą poprzedziła komedyia w 3 aktach z Francuzkiego P. Duval pod tytułem: Młodość Henryka V. Sławny Hrabia Roszester dopomaga Henrykowi Królewicowi Angielskiemu w rozpustach wszelkiego rodzaiu, lecz gdy pózniey ku Mildazie Klary stałą miłość powziął a ta tylko na ten czas wzaiemnością odpłacić mu przyrzekła, iak Królewica na dobrą naprowadzi drogę, umyślił Roszester inne życie prowadzić, a Henrykowi dać dobrą naukę. — Obadwa udaią się w nocy iako maytki przebrani do oberzysty Kopa gdzie się piękna dziewczyna znaydowała, tam uraczaią się wesoło, a pod czas gdy Henryk Betsą się zaymuie, wynosi się Roszester, i zostawia go bez pieniedzy. W tym nalega Oberzysta na zapłacenie Henryka, w tak przykrem położeniu chce mu swóy zegarek zostawić, lecz ón bierze go za oszusta, który rzeczy tak wielkiey wartości posiadać nie może, i przytrzymuie go dla przywołania konstablów. Uchodzi iednakże Królewic, lecz zelżony i znurzony na zawsze się swych rozpust wyrzeka. — Układ tey sztuki iest dobry, a rozmaite charaktery trafnie oddane zaymuią i bawią na przemiany. Obiedwie sztuki pozyskały powszechne oklaski.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.